



Nasza piękna rodaczka, Tala Birell, niezapomniana bohaterka filmu "Nagana", ukaże się w bieżącym sezonie na ekranie kina "Palace" w dramacie p.t. "Córka wód".



Margaret Sullivan i John Boles w doskonałym dramacie życiowym, reż. twórcy "Bocznej ulicy", Joh na M. Stahla (Wytwórnia "Universal").



Złotowłosa Fay Wray, piękna branka King Konga, która temu potwornemu Pterodactylowi chciała ponętną zdobycz odebrać. Walka dwóch groźnych rywali — potworów podczas której ziemia drżała od ryku bestyj, jest jedną z najwspanialszych scen gigantycznego arcydzieła p.t. "King-Kong" (Casino).



Scena z tryskającym humorem i werwą filmu pod tytułem "Przy księżycu" (Wytwórnia "Universal").

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 29 października 1933 roku Nr. 44

25 lat Łódzkiego Klubu Sportowego



W ubiegłą niedzielę jedyny w Łodzi najstarszy i najwszechstronniej popularyzujący sport — polski klub sportowy Ł. K. S. — obchodził jubileusz 25-lecia istnienia. Z okazji tej uroczystości, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacji pokrewnych oraz przedstawiciele rządu w osobach pp. wojewody Hauke-Nowaka, gen. Stanisława Małachowskiego — dowódcy O. K. IV szefa okręgowego urzędu W. F. ppulk. Stefana Cieślaka, starosty grodzkiego i t. d. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, akademja w stadjonie, defilada poszczególnych sekcji przed oficjalnymi reprezentantami oraz cały szereg zawodów sportowych: Na zdjęciu na lewo od góry spotkanie weteranów klubu w lokalu własnym, dalej przemarsz członków z kościoła na stadion, defilada zawodników oraz drużyny hazeny Ł. K. S. i Polonii warszawskiej.

Jednemu ze swoich lordów Anglicy dali miliony...

Jeden z największych arystokratów Wielkiej Brytanji, książę Atholl, markiz Tulibardine, hrabia Straththay i Strathardle, wielkhrabia Balquhadder, Glenalmond i Glenlyon, lord Murray, Balvenie i Gask; lord Percy; lord Strange of Knockyn, baron Muray se Stanley — tak brzmią jego najważniejsze tytuły — postanowił zorganizować loterię, której dochód służyłby na rzecz szpitali angielskich, zwłaszcza na ich budżet oparty jest w przeważającej mierze na filantropji publicznej.

Miała to być loteria połączona z wyścigami konnymi t. zw. „sweepstake“ na wzór tej, jaką zorganizowała Irlandja na rzecz swoich szpitali, przyczem irlandzkie szpitale ciągną wielkie dochody z rozprzedaży losów nie tylko wśród ubogiej strosunkowo ludności wolnego państwa Irlandji, ile właśnie z rozprzedaży ich pomiędzy publicznością angielską:

W samej Anglii jednak loterie są ustawowo zakazane. I gdy książę Atholl wydrukował swoje losy w ilości kilku milionów i zabierał się do ich rozsprzedaży, otrzymał nakaz, aby zaprzestał organizowania loterii. Między nim a władzami angielskimi wywiązała się wówczas następująca polemika:

Władze: Loteria zakazana są przez prawo. Zadnego „sweepstake“ nie może pan urządzać.

Książę Atholl: Jednakże prawo to łamają wszyscy, ponieważż niema takiego poddanego Jego Królewskiej Mości, zaczynając od wysokich urzędników,

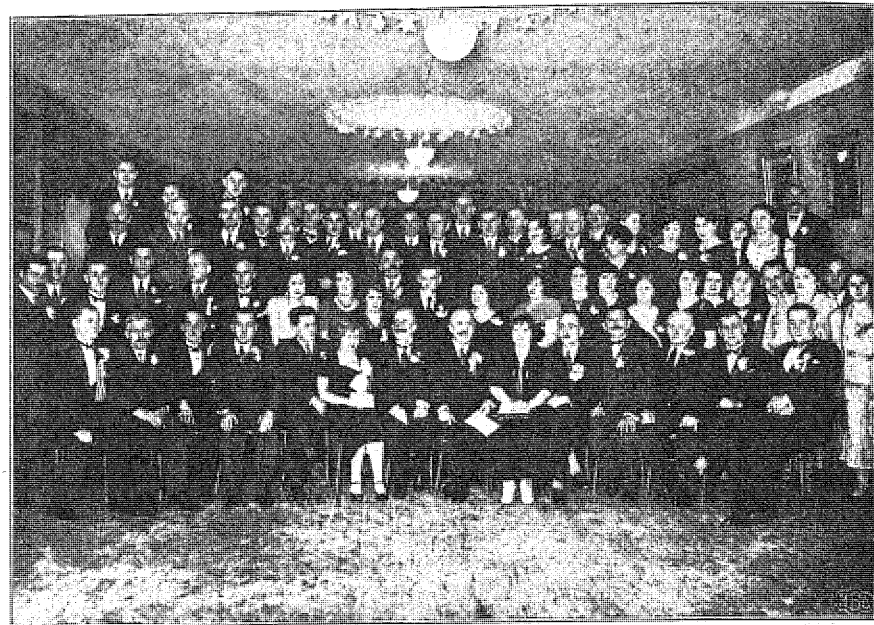
Władze: Ustawa nie będzie zmieniona. Musi pan zrezygnować ze swojej loterii. Tem gorzej dla naszych szpitali.

Zasadniczo książę Atholl powinien był poddać się obowiązującym przepisom, co też uczynił, ale tylko w połowie. Wydrukował jednak swoje losy, zaopatrzony w wzmianką „anulowany“ i rozpoczął rozsprzedaż tych losów, zwracając się jednocześnie do publiczności z następującym wezwaniem:

— Miejcie do mnie zaufanie i kupujcie moje losy, które są bez wartości, ale zachowajcie je skrupulatnie. Rozumie się, że pieniądze, które mi dacie, należec będa do mnie i zrobię z nimi to, co będzie mi się podobało.

W ciągu dwóch miesięcy książę Atholl rozsprzedał 320.000 swoich losów po 10 szylingów każdy, co dało 160.000 funtów szterlingów czyli około 4 miliony złotych. Z tego 30 proc. ma pokryć koszty organizacyjne, 42 proc. pójdzie na rzecz szpitali, a pozostałe 28 proc. subskrybowanej kwoty rozlosowanych ma być pomiędzy posiadaczy losów.

Ustawa, zakazująca loterie, została niewątpliwie złamana, ale księcia Atholla trudno pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważż tych 160.000 funtów dali mu ludzie wzajemnie za bezwartościowe świstki

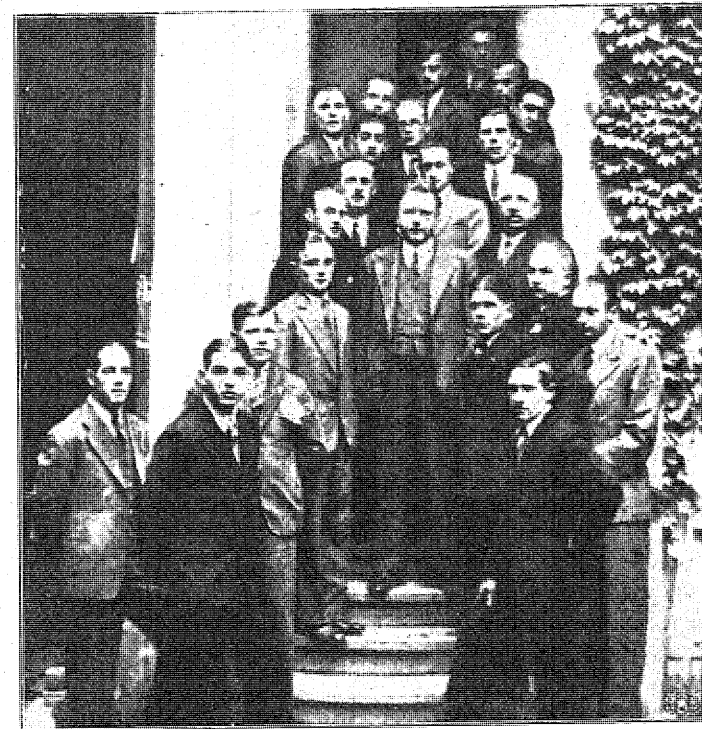


W tygodniu ubiegłym odbyła się we własnej siedzibie Związku Majstrów Fabrycznych przy ul. Żeromskiego w Łodzi uroczystość powołania do życia sekcji towarzysko-kulturalnej. W uroczystości tej wziął udział między innymi poseł dyr. Józef Wolczyński. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości.

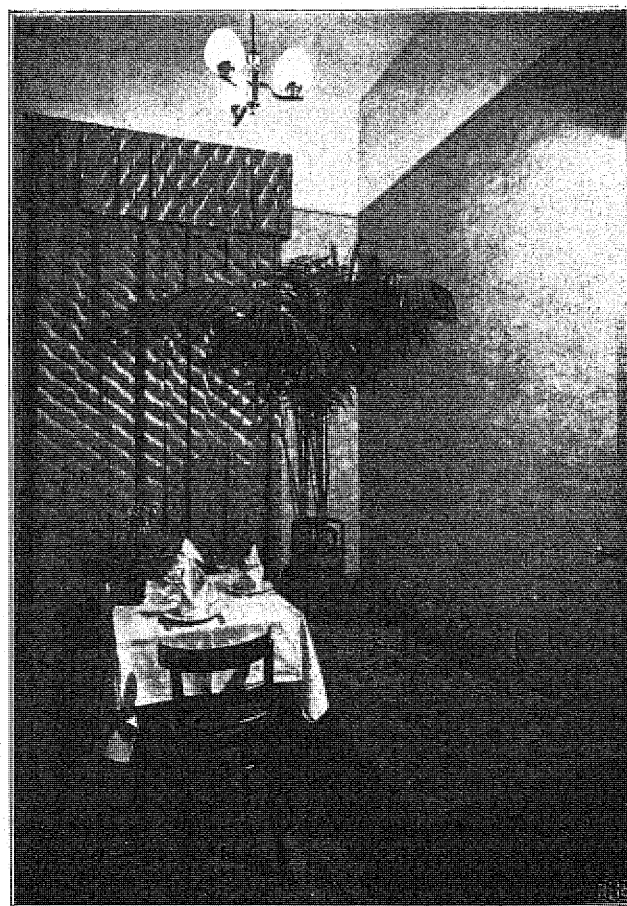


Niezmiernie udaną imprezą towarzysko-turystyczną był „pościg za lisem“, urządzony w ubiegłą niedzielę na zakończenie sezonu letniego przez Łódzki Oddział Polskiego Touring Klubu. Na zdjęciu zbiórka zawodników w Piotrkowie po zakończeniu pościgu.

Fot. Jerzy Rosenblatt.



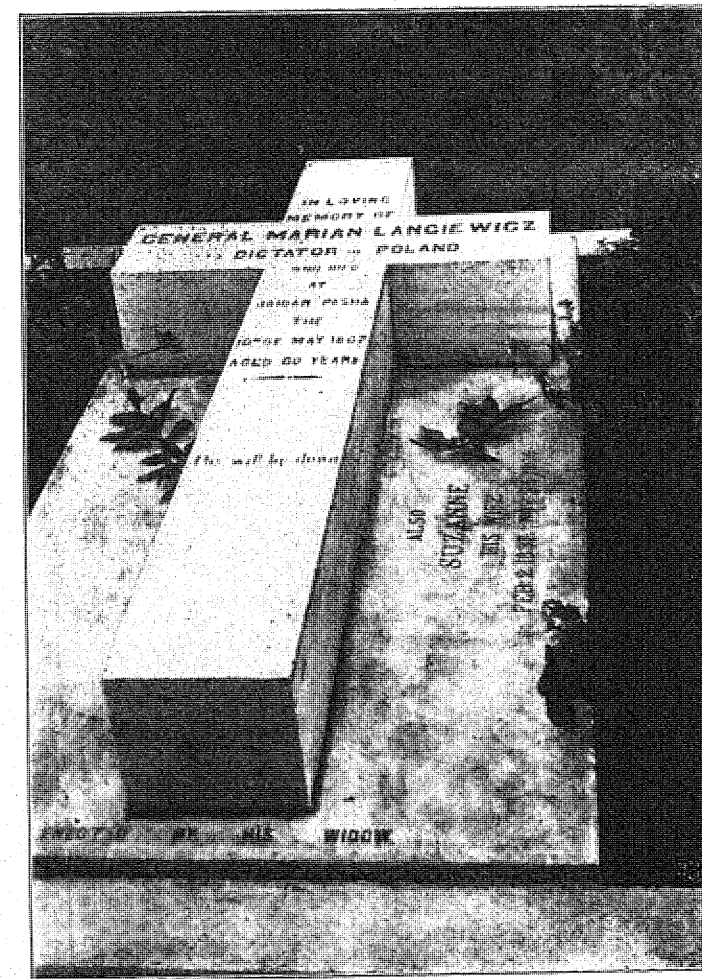
Reprezentacja bokserka Łodzi w Brnie podczas gościnny u tamtejszych władz i miejskich. Pośrodku prezydent Brna Karol Tomesz w towarzystwie bokserów i oficjalnych reprezentantów Ł. O. Z. B.



Znany w mieście naszym wytworny zakład gastronomiczny, restauracja p. n. „Bachus“ rozbudowała się ostatnio. Lokal odremontowany został poważnie rozszerzony. Zakład obecnie mieści się w lokalu dolnym i górnym na piętrze pierwszym. Na zdjęciu widzimy we wnętrzu urządzenie lokalu górnego, zakładu pod „Bachusem“ przy ulicy Narutowicza.



ś. p. Leon Gajewicz - b. długoletni dyrektor Tow. Kredytowego m. Łodzi, kandydat praw, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Polskiego Czerwonego Krzyża I-ej klasy, zmarł w dniu 22 bm.



Na cmentarzu angielskim w Istambule w Turcji spoczywa dyktator powstań styczniowych w Polsce Marian Langiewicz. Na zdjęciu widzimy grobowiec Langiewiczza, na którym wyryty jest napis w języku angielskim.

„Z wycieczek krajoznawczych”

Nieraz myślę, że jednak my Polacy jesteśmy ruchliwi, ale nie we wszystkich. Naprzykład — w wycieczkach pieszych. Podczas, gdy Anglicy robią „week-ends”, a Niemcy niedzielne „Ausflüge”, my Polacy w niedzielę gnuśniejemy — i w ogromnej masie szlifujemy (jak w wolne wieczory powszednie) bruk na Piotrkowskiej.

Częste wycieczki piesze i jezdne urozmaicają, zespalaają w jedno ogniwo towarzyskie, łącząc w zgodną harmonję niestety tylko znikomą liczbę uczestników. Ostatnia wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zgromadziła zaledwie kilkanaście osób.

W niedzielny ranek rozśoneczniony i bardzo ciepły, jak na pierwszy dzień października wyruszyliśmy z punktu zbornego. Po niespełna dwugodzinnej jeździe autobusem przybyliśmy do Grodu Trybunalskiego.

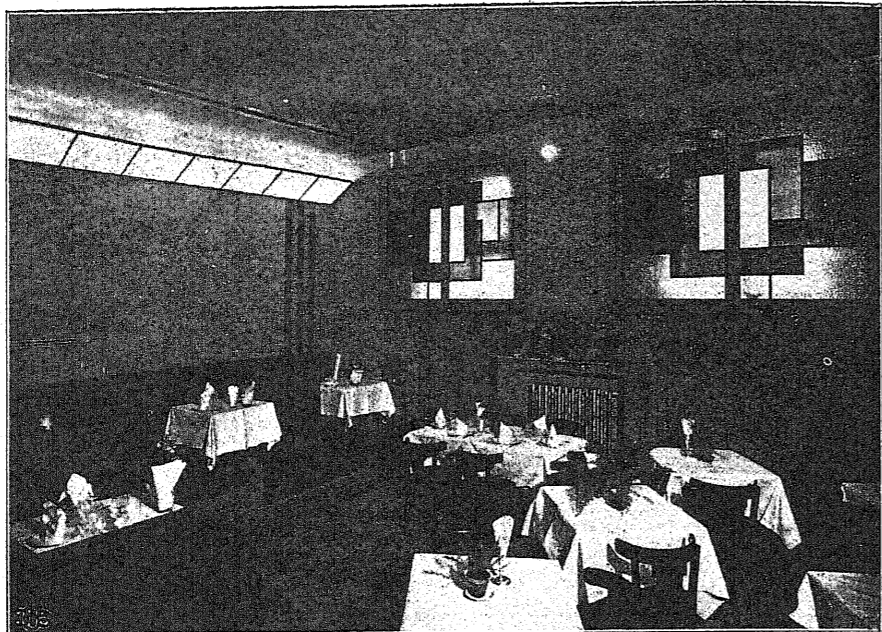
Na miejscu przyjął nas prezes tamtejszego oddziału P. T. K. p. Rawita — Witanowski, prowadząc do muzeum, mieszczącego się na placu Zamkowym w starożytnej budowli, zwanej „Wieżą” z czasów jagiellońskich. Budowla, chluba mieszkańców, dawnej dwupiętrowa, o bardzo wysokim pańterze, przypomina struktury wawelską. Pod rządem moskali pozabawiona wyższego piętra i mało całkowicie nie zrujnowana, dzięki wpływowi polskich konserwatorów oddana im w ręce jeszcze przez rząd rosyjski, z pietyzmem odnowiona i utrzymana w należytym porządku — mieści w sobie na 1-em piętrze trzy duże i bardzo wysokie sale, przez znaczone na zbiory P. T. K. Pośród nich są bardzo cenne okazy może nigdzie już nie spotykane, odnośnie których wyczerpującego objaśnienia udzielał nam wprost entuzjastycznie pan kustosz śnać rozmaitowany w tych ulubionych przez siebie skarbach:

Po dwugodinnym prześlę pobycie w Muzeum jako że pora była obiadowa wstąpiliśmy coś zakąsić. Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę. W pół godziny już byliśmy w Sulejowie.

Miasteczko wygląda ubogo, góruje jedynie imponująca wieżyca gotycka kościoła. Na wstępie urzeba było przekroczyć szeroką wstęgę rzeki Pilicy, by dostać się do drogi, wiodącej do opactwa: celu naszej wędrówki. Wędrówka ta, czyli raczej spacer kilometrowy, była urozmaicona kilku zdjęciami fotograficznymi przy niezmiernie cudnej pogodzie:

Opactwo benedyktyńskie z XIII w., rozłożone na ćwierć kilometrowym obszarze, obecnie przedstawia pustkowienie. Część budynków jest w całości zachowana, reszta w ruinach, a zwłaszcza mury obronne.

Kościół, utrzymany schładnie w stylu przejściowym romańsko-gotyckim, jest ciekawym zabytkiem architektonicz-



Zakład gastronomiczny „Bachus” w Łodzi mieszczący się przy ulicy Narutowicza po renowacji przedstawia jak to widzimy na powyższym zdjęciu lokal wytworny i estetycznie urządony.

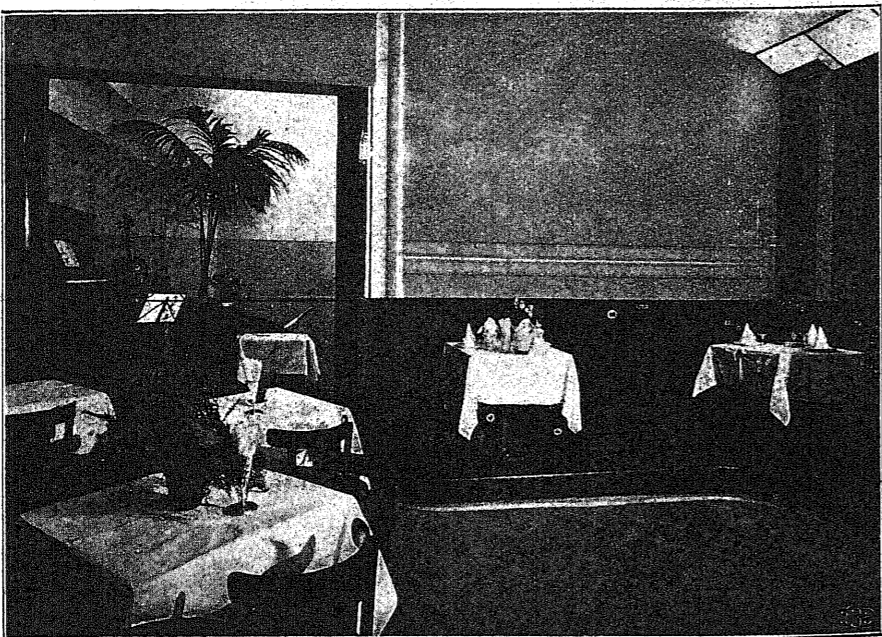
nym, szczególniejszą wartość ma piękny portal romański oraz sklepienia w tak zwanej kapitule.

Oprowadzający nas po zakrystji kościelny na zapytanie, kogo przedstawia ten obraz, odpowiada: „To jakiś święty; on tak „trafnie” nazywa się; że trudno go spamiętać”. Inny znów, wskazując na portrety królów, wiszące na ścianie refektarza, zapewnia, że to królów „telegrafje” (miast fotografje). Uśmiełam się rzetelnie!

Było już dobrze po 5-ej, gdy kilka z nas ustroiwszy się w butonierki z głogu (jako, że kobieta i kwiat to jedno), rosnącego obficie w dziedzińcu klasztornym, ruszyliśmy spowrotem przy zachodzą-

cem słońcu z jednej strony, a wschodzącym księżycu z drugiej, zostawiając za sobą rysujące się malowniczo na tle błękitu nieba wieżyce, baszty i ostrołuki zabudowań klasztornych. Przed nami skrzyły się wody Pilicy, odbijając w sobie piękne poblaski zorzan. Ten urok krajobrazu niewątpliwie skłoniłby poetę do rymów, a malarza do pędzla. My zaś prości śmiertelnicy, pełni milego nastroju i poczucia pożyteczności dla ducha i ciała spędzonego dnia; wróciliśmy do swych domowych pieleszy; niosąc piękno nieuzewnętrżnione prawdzie; ale tkwiące w sercu.

A. Dąbr.

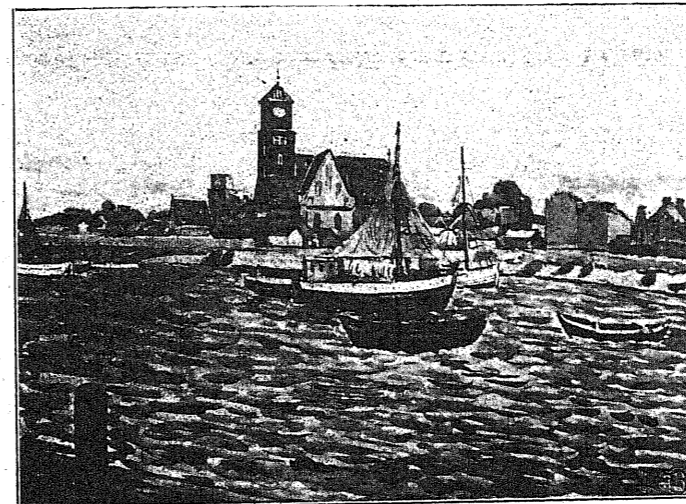


Zakład p. n. „Bachus” — jako jeden z najstarszych tego rodzaju, cieszy się w Łodzi wielkim uznaniem posiada swą tradycję oraz jest miejscem spotkań towarzyskich świata kulturalnego i artystycznego naszego miasta.

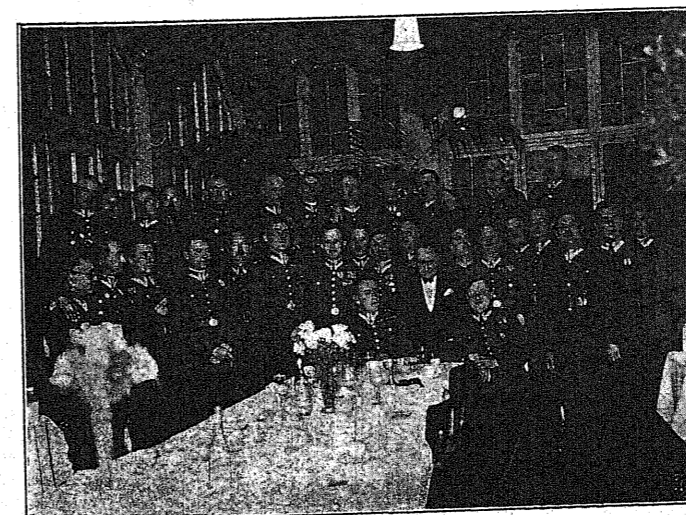


Fragment z imprezy towarzysko-turystycznej „Pościg za lisem”, urządzony przez Łódzki Oddział Polskiego Touring Klubu. Na zdjęciu samochody zawodników w malowniczej kryjówce „Isa”.

Fot. Jerzy Rosenthal.



„Widok na port Hel”, obraz pędzla art. mal. A. T. Wippla.



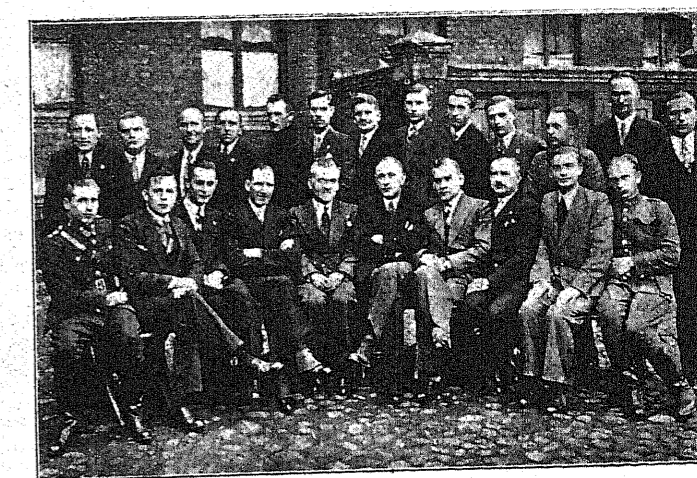
Zakończenie kursu oficerów rezerwy int. w Łodzi. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości tak dodatnio świadczącej o współzyciu oficerów armji czynnej z rezerwą. Pośrodku ppłk. Burnagel, mjr. Szttauffer, por. rez. Marcinowski Józef, kmdt. kursu por. Pomianowski, kpt. Fiszer, por. Krup oraz szereg kursistów z rezerwy i oficerów czynnej służby intendentury.



Przepiękny obraz artysty malarza doby powstaniowej Januarego Suchodolskiego, przedstawiający „Ucieczkę”, wykonany został na emigracji we Włoszech Cenne to dzieło doprowadził do stanu pierwotnej wspaniałości mistrz sztuki renowatorskiej art. mal. p. Karol Ende, którego pracownia mieści się przy ul. Piotrkowskiej 145.



„Piccola Marina” Cs pri obraz art. mal. A. T. Wippla.



2-dniowy kurs wychowania obywatelskiego dla powiatowych działaczy Zw. Młodz. Ludowej, z sekretarzem generalnym p. Wł. Lewandowiczem i p. W. Budzyńskim na czele.

Dokument z dziejów starej Łodzi

E. Anielski

N^o _____ Dz: Jener: _____
Dz: Wydż: _____ z r. 1826

Łodzi

W WARSZAWIE

Dnia 17. Mca Sierpnia 1826.

WYDZIAŁ Administracyjny

Secyja fabryczna

**RADCA STANU,
PREZES KOMMISSYI**

WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO.

Celem przedstawienia Burmistrza Miasta Łodzi w porozumieniu z radcami przynależnego Dozoru Policynego w rozstrzygnięciu niejednoznacznych i od Miasta odległych Osadach Prządżowniczych, upoważniam Onego i aby w każdą z 3^{ch} Ulic Prządżowniczych jednego z Prządżkowi zowej Kondeiły Zalecającego się, wybrał i takowego Dozora w której Ulicy w której mieszka ustanowił. — Dozoru pomieni przestawiać ma, pod Jenerem — Burmistrza Prządżki, spokojności i czystości w obrębie Ulic Onych dozoru przynależnych, zarządem Kasi używano bywa mogą, przez Burmistrza do Onychmian. Mieszkańcom w osadach Prządżki wszelakich rozporządzeń i rozkazów Prządżki Prządżki. —

Zawdzięczając Dyrektorowi Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi prof. Józefowi Raciborskiemu uzyskaliśmy jeden z dokumentów Starej Łodzi, odnoszący się do tworzenia zaczątków przemysłu w naszym mieście. Jest to pismo urzędowe radcy stanu, prezesa Mazowieckiej Komisji Wojewódzkiej, Rajmunda Rembelskiego, gorącego protektora problemu uprzemysłowienia Łodzi w rządzie Królestwa Kongresowego, a do dotyczące tych właśnie zagadnień z datą dn 17 marca 1826 roku.

Sztuka religijna w Polsce za czasów Jana III-go.

Rola Jana Sobieskiego jako mecenas sztuki pięknych, do tej pory nie dość doceniana, teraz pod wpływem nowych materiałów źródłowych, urasta do wielkich rozmiarów. Znana i chwalebna jest troska Sobieskiego o stworzenie narodowej sztuki polskiej; to co 100 lat później na większą skalę zdoła przeprowadzić Stanisław August, rozpoczęte zostało za panowania Jana III przy jego własnej świetlej interwencji.

Na rozwój sztuki kościelnej w tym okresie, bezpośredniego wpływu samego króla, pełniącego całem sercem służbę Boga, walczącego w imię Najśw. Marii Panny, stawiającego szereg kościołów jako wota dziękczynne za zwycięstwo pod Wiedniem, wpływają jeszcze inne czynniki: wzrost bogactwa w kraju i dobrobytu, a przede wszystkim duch żarliwej wiary który w dobie kontrreformacji ogarnia wszystkich. Zniszczone napadami i ciągłymi wojnami świątynie Pańskie, zostają teraz odbudowane; liczba nowych wzniesionych wzrasta do wielkich rozmiarów. Wiek 17, wiek rozkwitu baroku, kładzie się pięknym stylowym na budownictwie kościelnym w Polsce.

Typ kościoła jezuitckiego, wybudowany w Rzymie przez Vignole pod wezwaniem Il Gesu — przystosowany swym okazałym przestronnym wnętrzem do potrzeb nowej formy — wspanialszej — kultury religijnej, założony na planie Krzyża łacińskiego, z kopułą na przecięciu nawy podłożonej z transeptem, z wieńcem bogatych kaplic, zyskuje rozpowszechnienie w całej Europie, więc też i w Polsce. Jednym z najpiękniejszych przykładów, to kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie, nie mający równego pod względem bogactwa wnętrza, stiuków i malowideł, nie tylko w Polsce, ale nawet na całej wschodniej rubieży Europy. Inne kościoły wznieszone zostały w zmienionej nieco formie, wzorowane na kościele S. Andrea della Valle w Rzymie, jak np. kościół św. Krzyża w Warszawie, św. Anny w Krakowie, pięknie w stiuki, Fontany wyposażony. Typ znacznie uproszczony, bez transeptu i kopuły zyskuje również w Polsce swych przedstawicieli. Piękne i poważne są kościoły wzniesione na planie centralnym. Na zasadzie Krzyża greckiego (równoramienny) zbudował Tylman z Gammeren dwie świątynie w Warszawie — Sakramentek na Nowem Mieście — z herbami Sobieskich na fasadzie, i św. Bonifacego na Czernałkowie, uderzający niepopolitością wnętrza bogato w stiuki i malowidła rąk włoskich wyposażonego. Na Regułarny, wspaniała zwieńczony kopułą jest kościół Filipinów w Gostyniu, żywo



Łódzki Klub Sportowy oraz przedstawiciele oficjalni społeczeństwa i władz w dniu jubileuszu (o którym piszemy na stronicy 1-iej) przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej.

przypominający piękny a znany turystom zabytek wenecki, S. Maria della Salute. Z czywionym ruchem budowlanym łączy się rozwój malarstwa dekoracyjnego. Wnętrza kościołów barokowych zgodnie z ideałem piękną ówczesnego, przyozdabiane za stają bogato freskami i wypełniane stiukami. Zamiast harmonijnych spokojnych, na prawach symetrii zbudowanych fresków renesansu pojawiają się malowidła stwarzające architektoniczną iluzję, rozszerzające właściwe wnętrza kościelne do ponad rzeczywistości rozmiarów, przedłużające perspektywiczną linię aż do zagubienia oka w przestworzach niebieskich obłoków kopuły. Postacie nie są teraz równomiernie i jasno grupowane ale, występują w nieoczekiwanych gwałtownych skrótach, jawią się wszędzie, gdzie jest odrobina wolnego miejsca, stwarzając zamęt i bogactwo form tak barokowi właściwe.

Jeśli chodzi o tematy ikonograficzne to w tej dziedzinie widoczna jest zmiana — artyści, najczęściej gorliwi katolicy, wybierają z historii świętych nie tyle momenty cudów, skłaniających do historycznej spokojnej narracji, co chwile ekstazy, momenty wizjonerskie, ponadrzeczywiste.

Barok w polskim malarstwie ostatecznej swej konsekwencji nie osiąga jest — jakby pełen wewnętrznych hamulców. Na czoło fresków tego czasu wysuwają się wyjątkowo cenne prace Michelangelo Palloni w kościele pckamedulskim w Pożajściu i w kaplicy św. Karola Boromeusza w Łowiczu. Włoch ów najpierw w służbie Paców zatrudniony, a następnie na dworze Jana III w Warszawie, pozostawił swe prace pewnie i w stolicy.

Szczegółowe badania nad historią sztuki w Polsce niejedno zapewne dzieło dekoratorskie odniosą do rąk polskich artystów, których nazwiska pokrył pył zapomnienia.

O ile wśród architektów i dekoratorów brak polskich nazwisk o tyle wśród malarzy obrazów religijnych i portretów wysuwają się dwaj artyści związani z dworem i osobą Jana Sobieskiego: Jan Aleksander Trekto i Jerzy Eleuter Siemiginofski malujący swe liczne prace z zakresu malarstwa religijnego w duchu mistrza swego Carla Maratty. Wielkie i patetyczne, niepozawalone talenty i wyrazu epoki są jego obrazy w kościele św. Krzyża i Kapucynów w Warszawie, N. M. P. w Krakowie i td.

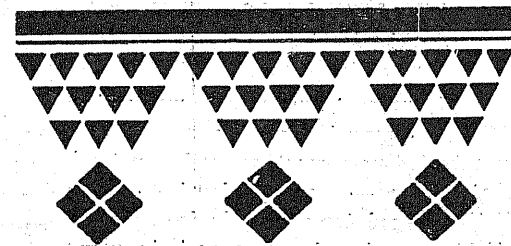
W dziedzinie rzeźby grobowcowej barok zaznacza się przykładami pięknych pomników. Klasycznie barokowymi są nagrobki Sieniawskich w Przędzicach, które teraz ustawione w jednej sal Wawelskich upiększają sobą wystawę Jubileuszową Jana III, przypominając nazwisko Jana Pfistera z Wrocławia, który wiele swych dzieł w Polsce zostawił i na rodzimą naszą twórczość wpłynął dodat-

kowo wpływów północnych-niemieckich i niderlandzkich — mamy też w dziedzinie rzeźby przykłady wpływu włoskiego. Bogatej w każdej dziedzinie życia epoki Jana III, rozkwitającej pięknem i wspaniałością pomników sztuki — nie można wyczerpująco ująć w krótkim artykule, można jedynie nadkreślić linje, jakimi sztuka ówczesna kroczyła i wskazać najważniejsze jej przejawy.

Dr. Jadwiga Puciata-Pawłowska.



Wspaniała aktorka dramatyczna, Helena Hayes, głośna bohaterka filmów „Dlaczego zgrzeszyłam?” i „Biała lilja” i „Pożegnanie z bronią”.



Annabella i Raymond Arno w filmie „14 lipca” René Clair'a.



Franciszek Gall i Charles Puffy w jednej ze scen doskonałego filmu europejskiej produkcji p. t. „Skandal w Budapeszcie”. Film ukaże się w Łodzi na ekranie kina „Palace”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 5 listopada 1933 roku

Nr. 45

Obrona przeciwgazowa w Łodzi.



Zagadnienie obrony przeciwgazowej jest w chwili obecnej kwestją najaktualniejszą. Od znajomości rzeczy, od przygotowania i zrozumienia niebezpieczeństwa jakim być może wojna gazowa w przyszłości dla wielkich ośrodków i skupień ludzkich, uzależniona jest bowiem skuteczna obrona oraz bezpieczeństwo. By dokładnie zapoznać ludność miasta z tą kwestją organizuje się kursy obrony przeciwgazowej również w fabrykach łódzkich dla robotników i pracowników w przemyśle. Na zdjęciu widzimy uczestników kursu w zakładach przemysłowych Emila Eiserta i Braci Schweikert z komendantem O. P. L. gaz. ośrodka, inż. Ludwikiem Schweikertem i zastępcą komendanta, instruktorem O. P. L. gaz p. W. Kotowskim na czele.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81).